LUTY 1936

Rok 2. №. 10.

BIULETYN STRZELECKI

OPOCZNO

ORGAN POWIATOWEGO ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

„Ty mi szumisz polskie morze".

Czujcie tu ze serca toni
Skład nasz apostolski,
Niema Kaszub bez Poloni
A bez Kaszub Polski.
(H. Derdowski).

W dniu 10 lutego mija 16 lat od chwili kiedy odzyskaliśmy morze, kiedy bracia nasi Kaszubi prześladowani na własnej ziemi za mowę polską, za wierzenia katolickie, za godność i ambicję narodową, powrócili do swej macierzy.

W dniu tym ułani polscy z lancami na których łopotały proporczyki, wjechali w morze. Orkiestra zagrała hymn narodowy. Polacy stanęli znowu na prastarych ziemiach polskich. Polska odbyła ponowne zaślubiny z morzem. Od tego też dnia rozpoczyna się twarda i wytrwała praca na morzu. Dzisiaj z dumą spoglądać możemy na dokonane dzieło, które budzi podziw wszystkich cudzoziemców. Tam gdzie znajdywały się niedawno sypkie piaski, powstała z pracy rąk polskich, nasza perła skarbu narodowego — Gdynia. W pracy tej nie możemy ustawać! Nie zapominajmy, że musimy powiększyć naszą flotę, przez którą możemy utrzymywać stały kontakt z rodakami naszemi na obczyźnie i która stać będzie na straży naszego wybrzeża.

Od zrozumienia przez społeczeństwo znaczenia morza i od ustosunkowania się do spraw morskich, zależy dalszy ciąg naszej historji.

J. WYRWA.

ZA OJCZYZNĘ.

(Dokończenie).

Powoli teraz i ostrożnie posuwał się naprzód, nadsłuchując uważnie. Postanowił narazie jechać pomału, a gdyby zauważył że go spostrzeżono, wtedy dopiero jaknajszybciej przejechać niebezpieczny teren. Należało się jednak spieszyć, gdyż dzień był bliski a jeżeli nie uda mu się przejechać przed wschodem słońca, to będzie stracony. Już przebył szczęśliwie większą część najniebezpieczniejszego terenu, jeżeli przejedzie niepostrzeżenie jeszcze około pół kilometra to dalej będzie mógł już bezpiecznie jechać. Padający deszcz ułatwiał mu poniekąd jego trudne zadanie, albowiem głuszył tętent kopyt końskich i opóźniał dzień. Gdyby niebo było pogodne to o tej porze byłoby o wiele jaśniej. Ale i teraz pomimo deszczu i chmur zaczęła noc ustępować powoli przed zbliżającym się wschodem słońca. Przed nim zarysowało się wysokie drzewo, od którego,

jak wiedział z mapy, będzie mógł już prostą drogą dojechać do dowódcy pułku. Nagle wśród ciszy rozległ się głos: — Kto tu? — Koszyk stanął jak wryty, nie odpowiadając nic.

Po chwili ten sam głos odezwał się silniej: — Kto tu? —

Koszyk, który nigdy nie tracił przytomności, zorjentował się bardzo szybko i w tej chwili zuchwały plan przyszedł mu na myśl. Odpowiedział hasło usłyszane podczas zmiany warty nieprzyjacielskiej i zeskoczywszy z konia szedł śmiało w stronę, z której odezwało się wezwanie.

Uszedłszy kilka kroków mógł już rozeznać, iż ma przed sobą oficera rosyjskiego, który prawdopodobnie sprawdzał warty. Ten będąc przekonany, że ma do czynienia z kimś ze swoich, stał spokojnie. Gdy Koszyk przybliżył się już tak blisko, że można było rozeznać polski mundur, skierował rewolwer przeciwko niemu. Było już jednak zapóźno. Koszyk zwinnym ruchem wytrąciwszy mu rewolwer z ręki, chwycił go za gardło, a drugą ręką wbił mu bagnet w serce.

Moskal runął na ziemię nie wydając najmniejszego jęku. Koszyk szybko zrzucił z siebie płaszcz i czapkę, ubrał się w płaszcz zabitego i włożył na głowę jego czapkę.

Był już najwyższy czas, bowiem od strony nieprzyjacielskiej zbliżał się patrol. Znając doskonale język rosyjski i będąc w przebraniu oficera rosyjskiego, ruszył śmiało. Nie spieszył się, żeby nie zbudzić podejrzenia, natomiast korzystając z brzasku zbliżającego się wschodu słońca, zwracał baczną uwagę na wszystko co mogło być potrzebne w dzisiejszej ważnej bitwie. Tymczasem zrobił się dzień i nieprzyjaciele spostrzegli zdradę. Koszyk wbił ostrogi w boki konia i pędził naprzód z szaloną szybkością. Żołnierze puścili się w pogoń za nim, strzelając równocześnie do niego. Odległość między nim a ścigającymi zmniejszała się coraz bardziej, ale i Polacy byli niedaleko. Moskale widząc że nie dogonią go, zaniechali pościgu i otworzyli natomiast silny ogień do uciekającego.

Koszyk uczuł ból w plecach. Zrzucił moskiewską czapkę z głowy i ręką dawał znać wartownikom polskim, żeby nie strzelali. Ci, gdy spostrzegli pod płaszczem rosyjskim mundur polski, skierowali gotowe do strzału karabiny w stronę ścigających.

Siły opuszczały go coraz bardziej, czuł że nie dojedzie. Przytrzymał konia i byłby spadł z niego, gdyby nie powstrzymał go oficer, który nadjechał ażeby dowiedzieć się o przywiezione rozkazy.

Koszyk zdążył wyszeptać ażeby zawołano dowódcę pułku i stracił przytomność.

Posłano po dowódcę i lekarza. Przybyły lekarz stwierdził śmiertelny postrzał w okolicy serca. Wiedział, że niema ratunku, opatrzył ranę i starał się usilnie, ażeby mógł mu przynajmniej przywrócić przytomność.

Po chwili Koszyk uzyskał przytomność i równocześnie przybiegł dowódca pułku. Kazał oddalić się wszystkim i usiadł obok rannego. Ten miał jeszcze tyle sił, że mógł cały rozkaz i to co zauważył w obozie nieprzyjacielskim, wypowiedzieć.

Gdy skończył, śmiertelnie blada twarz rozjaśniła się z zadowolenia, że spełnił swój obowiązek względem Ojczyzny.

Czuł, że nadchodzi kres jego życia. Wyszeptał jeszcze ostatnie pozdrowienie dla żony i dzieci.

Pułkownik uścisnął mu dłoń i skinął na stojącego obok lekarza.

Był on już jednak zbytecznym.

Serce bohatera przestało bić.

*

Pułkownik wydał szybko potrzebne rozkazy, gdyż nadchodził umówiony czas ataku.

Niedługo zawrzała krwawa walka. Nieprzyjaciel został zupełnie pobity i pierzchał w popłochu.

W miejscu, gdzie bohaterski porucznik wyzionął ducha, pod wysoką szeleszczącą płaczącemi gałązkami brzozą, znajdowała się świeża mogiła, a na niej naprędce zrobiony biały krzyż brzozowy, na którym widniał napisany ołówkiem napis: Stanisław Koszyk por. W. P.

Deszcz niedługo zmyje ten napis, znikną ślady mogiły bohatera, który swą śmiercią przyczynił się do wyswobodzenia Ojczyzny. Nikt nie wspomni bohaterskiego czynu cichego bohatera.

Ileż to takich, zapomnianych bohaterów kryje polska ziemia?.

Koniec.

MYSLI SŁAWNYCH LUDZI.

Miłość morza winna być źródłem, z którego czerpać będą swą moc przyszłe pokolenia Polski.

Prof. I. Mościcki, Prez. Rzplitej.

Za najważniejszą rzecz uważam, żeby wszelkiemi sposobami w społeczeństwie wyrobić odporność na panikę i nieuleganie plotkom.

Józef Piłsudski.

Początek rozbudowy Polskiej Floty Wojennej, jest najlepszą rękojmią rozwoju mocarstwowego Państwa i kwitnącej pomyślności Narodu.

Józef Piłsudski.

Łącznikiem między Przodownicami, Przodownikami Świetlicowemi i Przodownikami R. P. jest Powiatowy „BIULETYN STRZELECKI" — zatem piszcie artykuły z życia strzeleckiego i pracy świetlicowej do „Biuletynu Strzeleckiego" adresując na Powiatową Komendę Z S. w Opocznie.

SPRAWOZDANIE z KURSU

dla przodownic i przodowników świetlicowych i przysposobienia rolniczego w Radzicach.

Wnikając w potrzeby terenu powiatu opoczyńskiego, Zarząd i Komenda Powiatowa Z. S. urządziła kurs od 4 — 12 stycznia 1936 r. dla przodownic i przodowników świetlicowych i przysposobienia rolniczego.

Na otwarciu kursu byli obecni: Prezes Pow. Zarz. Z. S. Kowalski Stanisław, Pow. Komendant W. F. i P. W. por. Korzec Fr., Pan Zacharski Roman delegowany przez Pana Starostę Powiatowego, Komendantka Pow. Z. S. Pasternakowa Janina. Kierowniczka szkoły rolniczej P. Komarnicka Zofja, Pow. Komendant Z. S. Pasternak Marjan, uczestnicy kursu wraz z miejscową ludnością.

Stan kursu 42 uczestników, w tem 6 strzelczyń Uczestnicy zjechali się z 17-tu miejscowości powiatu. Zajęcia przez cały czas kursu odbywały się w/g. rozkładu zajęć tak, by każda wolna chwila była należycie wykorzystana, nie nudząc i nie zniechęcając uczestników.

Wyznaczony Kierownik kursu p. Klimczyk Stefan, zamiast 4 stycznia, przybył 9 stycznia; dlatego też kierownictwo kursu spoczęło w ręku Pow. Komendanta Z S. który nie mógł wszystkiemu podołać. Dzięki Referentom Okręgowym z Łodzi, uczestnicy kursu bardzo dużo skorzystali i wynieśli w teren wiele materjału. który będą rozwijać w swych wioskach i wydajnie pracować na polu pracy świetlicowej.

11 i 12 stycznia b. r. odbyła się odprawa Referentów Wychowania Obywat.

Zakończenie kursu odbyło się wspólnym obiadem o bardzo miłym, wesołym i serdecznym nastroju wśród kursistów, którzy podczas całego kursu czuli się bardzo dobrze.

Przodowniczki i przodownicy kursu na zakończenie postanowili utrzymać między sobą łączność za pośrednictwem Powiatowego Biuletynu Strzeleckiego.

Po przemówieniu prof. Kappesa i innych, Referenci Wych. Obyw. wraz z uczestnikami kursu rozjechali sie do swych miejscowości.

PODZIĘKOWANIE

wygłoszone przez przodownika świetlicowego ob. Karkoche Konstantego.

W imieniu Obywatelek i Obywateli, czuję się w obowiązku serdecznie podziękować Inicjatorom za urządzenie tego kursu oraz ob. Komendantowi Pow. Z. S. Pasternakowi i ob. Komendantce Pasternakowej za czułą opiekę i troskę o nasze wychowanie

i wyżywienie w czasie pobytu na kursie i ob. ob. Referentom, za łaskawe podzielenie się z nami swemi wiadomościami.

My zdajemy sobie sprawę z tego, pocośmy przyjechali na ten kurs. W prawdzie pracowaliśmy w naszych oddziałach, jednak napotykaliśmy na pewne truduości. Kurs teraz ten dał nam bardzo wiele, bo uporządkował naszą wiedzę, podał nowe sposoby do pracy i dał nam nowy zastrzyk do niej. Zapewniamy Cię Obywatelu Prezesie, że zdobyte wiadomości będziemy starali się wprowadzić do naszych świetlic, które będą kuźn ą charakterów młodych Obywatelek i Obywateli, oraz wymianą naszych myśli i zdań. Zdajemy sobie sprawę, że zadania i obowiązki jakie wkłada na nas Związek Strzelecki, są czasami trudne do wykonania i spełniania z powodu bierności i braku uświadomienia szerokich mas starszego społeczeństwa — ludzi rusyfikowanych w czasie dlugoletniej niewoli.

My jednakowoż nie zrażamy się tą biernością i oporem starszych ludzi, bo nieprawda jest, że się głową muru nie przebije nie przebije się głową, ale rozumem i sposobem, bo wiemy już z doświadczenia, że w życiu nie zwycięża masa lecz rozum i wartość człowieka. Im większe napotykamy trudności w realizowaniu idei Związku Strzeleckiego, tem większe mamy zadowolenie moralne ze spełnionego dobrego czynu i nabieramy większego hartu ducha. Któż nam ma pomóc w tej pracy w speinianiu tych obowiązków? Nikt inny jak tylko my sami przy pomocy Was Obywatele Referenci. Wspólnemi siłami będziemy się starali podnieść naszą ukochaną wieś pod względem kulturalnym i gospodarczym, jak to już zrobiły inne państwa np. Danja.

Czyż nasz kraj nie może dojść do takiej potęgi i dobrobytu? Może, ale musimy zacząć sami pracować i to jeszcze raz pracować w zespołach, w gromadzie w myśl rad i wskazówek, które pozostawił nam w spuściźnie Założyciel naszej organizacji i Budowniczy Państwa Polskiego J. Piłsudski.

Przodownik Świetlicowy:
(—) Karkocha Konstanty.

Wrażenia z podróży Kursu

Skrzynno dn. 24 I. 1936 r.

Obywatelu Komendancie! Wracając z kursu strzeleckiego z Radzic, mieliśmy podróż pełną przygód. Bryka nasza posuwała się bardzo powoli, gdyż zawierucha śnieżna nie pozwoliła nam jechać szybciej. Udaliśmy się na polskie drogi, gdyż chcieliśmy panią Nauczycielkę z Janikowa odwieźć do domu.

Za Rusinowem w lesie zabłądziliśmy z powodu śnieżycy, która zasypała tak drogę że nie można było odróżnić od pola. Jednak nie zważając na żadne drogi, udaliśmy się prosto przed siebie. Przypadek chciał, żeśmy wyjechali z lasu na drogę. Koń nasz uwiązł w błocie i nie mógł wyciągnąć naszej bryki, musieliśmy zejść z bryki i naszą brykę popychać za koniem Kiedyśmy wyjechali z błota, wtedy to pozostało dwuch kursistów w tyle a tamci nas odjechali. Woźnica nie zauważył żeśmy pozostali, myślał że siedzimy na bryce. Zaczęliśmy biegnąć za furą i nadbiegliśmy nad rzekę. Szukając jakiegoś przejścia, biegliśmy z prądem rzeki myśląc, że znajdziemy jakie przejście, lecz i to nas zawiodło gdyż rzeka była szeroka. Nie mając innego wyjścia wolaliśmy ludzi z pobliskiej wioski aby nas przewieźli na drugą stronę. Wtedy to nasze towarzysze podróży usłyszeli nasze wołania o pomoc. Pan Prezes kazał furmanowi zawrócić po nas. Zziębnięci do szpiku kości witaliśmy naszego wybawcę z piosenką na ustach. Gdyśmy przyjechali do naszych towarzyszy, to nasi towarzysze przywitali nas piękną piosenką, a nasze serca rozpierała taka radość, że nas tak mile witają nasi towarzysze.

(Dokończenie nastąpi).

ODBITO NA PRAWACH RĘKOPISU.

Drukarnia Polska I. FIGUR. w Opocznie.